



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ECHO KRAKOWA

31-007 Kraków
ul. Wiślna Nr 2

wydanie

5 5 2 8 3 0 -05-82
Nr z dn.



Jako Orcio, gościnnie występuje w Teatrze Ludowym, aktorka Teatru Powszechnego w Warszawie. Bożena Adamek-Nurkowska.

Fot. Jadwiga Rubiś

26 Przed premierą „Nie-Boskiej”

W sobotę w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie odbędzie się premiera „Nie-Boskiej Komedii” Zygmunta Krasińskiego, w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego. Uczestniczyliśmy w pierwszej generalnej próbie — już kostiumowej, z której prezentujemy Czytelnikom kilka migawek zdjęciowych.

Włodzimierz Nurkowski związany z Teatrem Jaracza w Łodzi reżyseruje w nowohuckim teatrze już trzeci spektakl. Przeszkadzając w próbie zapytaliśmy go, czy przygotowana przez niego inscenizacja jest jego własnym odczytaniem

„Nie-Boskiej Komedii” czy też zbliżeniem odbiorcy klasyki naszej literatury? Oto co nam powiedział:

— *Nie myślę w tych kategoriach, choć zawsze jest to własne odczytanie tekstu, osadzone w czasie, spłocie problemów społecznych i problemów jednostki w stosunku do społeczeństwa, konfliktu koniecznego, który w różny sposób się materializuje. Nie bałbym się stwierdzenia, że jest to problem egzystencjalny — dialogowanie z rzeczywistością. Myślę, że trudno byłoby zarzucić mi niewierność idei autora. „Nie-Boska Komedia” jako strumień świadomości autora w zapisie literackim jest oczywisty, jednak w teatrze trudny do przeniesienia, bo bliższy strukturze filmowej — ale tak to jest zapisane. W części pierwszej centrum uwagi jest jaźń głównego bohatera. Poznajemy jego wnętrze, proces dojrzewania do działania w ogóle. W części drugiej medium obiektywizuje się, hrabia Henryk jest jednym z elementów w walce sił dobra i zła, popędów niskich i szlachetnych. W przesłaniu zachowuje wierność klasyce, czyli wizję pozytywną upatrywaną w wartościach chrześcijańskich nie stosując innego uniwersalistycznego symbolu.*

W kulisach Teatru dowiedzieliśmy się, że premiera odbyłaby się wcześniej, gdyby nie kolosalne problemy z kostiumami, stosowaniem materiałów zastępczych, brakiem farb itd. itp. A jednak w sobotę Teatr zaprasza na spektakl w którym wystąpią jako hrabia Henryk — Wacław Ulewicz, hrabina —

Katarzyna Lis, Orcio — Bożena Adamek-Nurkowska, Pankracy — Aleksander Bednarz. (jr)



Scena zaślubin w bardzo oszczędnej, acz interesującej scenografii Anny Sekuły.



Wacław Ulewicz jako hrabia Henryk z żoną (kreowaną przez Katarzynę Lis).

ECHO KRAKOWA

31-007 Kraków
ul. Wiślna Nr 2

wydanie

Nr 6 3 z d. 10-06-82

Tak już jest, że kiedy przyszłość w niejasnych kolorach się jawi, bliscy stają się nasi wieszce i ich chmurne dramaty. Daty premier tych dramatów splatają się przedziwnie z datami znaczącymi dla historyków (nb. „Dziady” były ostatnią premierą Teatru Telewizji przed 13 grudnia). Genialność romantycznych wieszce polega między innymi na tym, że wciąż zdumiewają swoją aktualnością, choć za każdym razem trochę inaczej dopowiadamy sobie to, co ukryte między wierszami, inne fragmenty wydają się najważniejsze. Gdyby nowohucka premiera „Nie-Boskiej Komedi” odbyła się kilka miesięcy wcześniej, pewnie inaczej odbieralibyśmy ją (i to nawet bez względu na koncepcję reżyserską).

„Nie-Boska Komedia” fascynuje swoją uniwersalnością. Nie ma tu jak w „Kordianie” czy „Dziadach” aluzji do aktualnych, konkretnych sytuacji. Są dwa, ponadczasowe, adekwatne do wszystkich epok i wszelkich możliwych układów polityczno-społecznych zagadnienia: adaptacja nawiedzzonego (artysty) w „normalnym” świecie i rewolucja. Jak Dante w „Boskiej Komedi”, wędrujący po czyszcisku, piekle i niebie, przechodzi hrabia Henryk dwa etapy swojego życia: nieudaną próbę założenia rodziny i tragiczne doświadczenie wypływające z buntu społecznego i przemian z tym faktem związanych.

Klęska w życiu uczuciowym jest udziałem wszystkich bohaterów romantycznych. Kordian Słowackiego i Mickiewiczowski Gustaw — Konrad cierpią z powodu nie spełnionej miłości. A Krasiński dowodzi, że bohaterowi romantycznemu szczęście ziemskiej miłości nie jest dane: hrabia Henryk odrzuca obdarzającą go bezgraniczną miłością żonę. Nawiedzony artysta nie nadaje się po prostu do tzw. życia rodzinnego.

Reżyser najnowszej premiery „Nie-Boskiej Komedi”, Włodzimierz Nurkowski, podkreśla to twierdzenie przez specyficzny nastrój całego pierwszego aktu, który dzieje się jakby we śnie. „Przyziemne” życie hrabiego toczy się według rytmu wyznaczanego przez zespół dworskich muzyków zaangażowanych zapewne dla uświetnienia rodzinnych uroczystości. Kwar-

tet smyczkowy wykonujący wdzięczne i pogodne melodyjki stanowi doskonały kontrapunkt do ponurego brzmienia organów towarzyszących obcowaniu hrabiego z mocami nadprzyrodzonymi, przenoszącymi go w świat metafizyczny (brawa dla reżysera za pomysły i kompozytora, Andrzeja Zaryckiego, za realizację!). Historia krótkiego małżeństwa hrabiego Henryka przesuwają się przed naszymi oczami jak spreparowany film przyrodniczy podglądający rozwój kwiatu streszczony do kilku chwil. Maria (bardzo dobrze dobrodusza Katarzyna Lis): narzeczona, panna młoda, żona w ciąży, matka... A potem Orcio (Bożena Adamek-Nurkowska): w po-

się zaraz przesadnie ozdobny i afektowany, więc „głos skądś” ironizuje, a i ostrzeżenie zarazem: „dramat układasz”...

„Gwiazdy wokoło twej głowy (...) Ty grasz cudzym uszom niepojęte rozkosze (...) Przez ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś piękną” — te słowa wstępu do pierwszej części, skierowane do hrabiego Henryka, reżyser włożył w usta duchów. Bo ich słucha hrabia, z ich zdaniem tylko się liczy. One go kształtują i powodują jego działaniami.

Warto zresztą odnotować, jak potraktował reżyser pozostałe wstępy do poszczególnych części „Nie-Bos-

kiej Komedi”. Rozpoczynając drugą część serię pytań retorycznych „Czemu o dziecię nie hasasz na kijek, nie bawisz się lalką, much nie mordujesz?”... kieruje do Orcia hrabia Henryk, tu — ojciec zatroskany dziwaczny zachowaniem ukochanego syna. A co ze wstępem do części trzeciej? Stanowi on bardzo efektowny punkt kulminacyjny — finał całości opowiadającej o życiu rodzinnym Henryka. Wizja burzącego się tłumu, chaosu rewolucji, wizja proroka tej rewolucji („czoło wysokie, przestronne, włosy jednego na czaszce nie masz, wszystkie wypadły stracone myślami (...) broda czarna wieńcem twarz opasuje”) to, według Nurkowskiego wielkie, natchnione prorocstwo Orcia. Scena ta, znakomicie stopniowana dynamicznie i kończąca się wybuchem na ostatnich słowach, robi duże wrażenie (przypominając zresztą prorocstwo księdza Piotra w „Dziadach” ...). Orcio, ofiara opętano przez poezję ojca i fanatycznej matki, przez swe wizje oraz przez aktorstwo Bożeny Adamek-Nurkowskiej, jest najbardziej wy-

razistą postacią nowohuckiej inscenizacji. W pierwszym etapie „Nie-Boskiej Komedi” tem dla tragicznych losów hrabiego Henryka jest bezbarwna proza życia rodzinnego. W drugim zaś etapie to to stanowi rozkładające się społeczeństwo. Hrabia staje się znów „sennym obserwatorem” losów, tym razem — rewolucji. Bez emocji przysłuchuje się bluźnierczym i przewrotnym opiniom przedstawicieli Nowego Porządku, obserwuje orgiastyczne tańce szalejących „Obywateli”. A gdy dochodzi do spotkania z Wodzem Pankracym (Aleksander Bednarz), nie słucha go, ciągnąc swój wątek (Pankracy postępuje

two niewybrednych dążeń motłochu.

W rewolucji przedstawionej na scenie Teatru Ludowego zawarte są odnośniki-symbole różnych ruchów wolnościowych. Charakterystyczną Pankracego przywodzi na myśl wizerunek Wodza Rewolucji Październikowej, prorok Leonard ma coś z hippiesa, zaś jego kochanka z odkrytą piersią kojarzy się z alegorią Marsylianki. Generał Bianchetti ma na głowie pieróg, a stroje rewolucjonistów przypominają (to już prawdę powiedziawszy trudno ustalić czemu) suknie z dwudziestolecia, mocno jednak poszarpane i zezmaczone. Frygijską czapkę wolności zastąpiły połyskliwe czepki, jak skorupa okrywające głowy Obywateli Nowego Porządku.

*

Wróciłam do domu pod dużym wrażeniem obejrzanego przedstawienia i, myśląc wciąż o „Nie-Boskiej Komedi”, zapragnęłam poznać osąd Księgi Zmian: jest to chiński zbiór przepowiedni; układ rzuconych przez pytającego monet wybiera z Księgi właściwą odpowiedź. Tym razem wyszedł znak... „rewolucja”? Czytałam więc, myśląc oczywiście o hrabim, obrońcy religii i tradycji, i o Wodzu Nowego Porządku: „Kiedy przeprowadza się rewolucję, trzeba unikać dwóch błędów. Pierwszy to nadmierny pośpiech i brak łitości, co przynosi klęskę. Drugi to zbytne wahanie i konserwatyzm, co również jest niebezpieczne. Czasy się zmieniają jak pory roku. Cykl świata ma swoje wiosny i jesienie, które w życiu narodów nazywamy społecznymi transformacjami”.

DOROTA KRZYWICKA

Z. KRASIŃSKI — NIE-BOSKA KOMEDIA; reżyseria — Włodzimierz Nurkowski; scenografia — A. Sekuła; ruch sceniczny — T. Gołębiowski; muzyka — A. Zarycki; obsada: W. Ulewicz, K. Lis, B. Nurkowska, A. Bednarz, J. Strama, J. Krawczyk, J. Biela, K. Wojciechowski, J. Nowicki, W. Bułka, Z. Gorzowski, K. Witkiewicz, K. Rutkowska, A. Kozak, E. Horecka, A. Gazdeczka, J. Ostowski, M. Cichońska i inni.

Z teatru

„Nie-Boska Komedia”

wijkach, malutki chłopczyk w marynarskim ubranku, 10-latek, wreszcie 14-latek... Postaci snują się powoli, przepływają przed oczami nieobecnego jakby hrabiego Henryka i przepadają gdzieś w kulisach sceny jak w zakamarkach przeszłości. Hrabia Henryk (Wacław Ulewicz) porusza się jak we śnie w tej mozaikowo zmieniającej się rzeczywistości.

Duszę i umysł hrabiego posiadły Złe Duchy (pamiętajmy, że i Kordianem i Konradem sterują złe i dobre moce!). Igrają z jego ambicjami i dążeniami. To one, mając obietnicami wielkości, sprawiają, że hrabia staje się zadufanym we własnym talencie kaboty-nem. Banalny, płytki, zakochany w sobie (zwraca uwagę programowa, mam nadzieję, sztywność odtwórcy głównej roli). Nurkowski tak właśnie przedstawia hrabiego Henryka, zresztą nie bez związku z sugestiami Krasińskiego, boć przecież w nielicznych momentach, w których hrabia wybija się z odrętwienia wstrząśnięty jakimś faktem, jego sposób formułowania myśli staje

się zaraz przesadnie ozdobny i afektowany, więc „głos skądś” ironizuje, a i ostrzeżenie zarazem: „dramat układasz”... „Gwiazdy wokoło twej głowy (...) Ty grasz cudzym uszom niepojęte rozkosze (...) Przez ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś piękną” — te słowa wstępu do pierwszej części, skierowane do hrabiego Henryka, reżyser włożył w usta duchów. Bo ich słucha hrabia, z ich zdaniem tylko się liczy. One go kształtują i powodują jego działaniami. Warto zresztą odnotować, jak potraktował reżyser pozostałe wstępy do poszczególnych części „Nie-Boskiej Komedi”. Rozpoczynając drugą część serię pytań retorycznych „Czemu o dziecię nie hasasz na kijek, nie bawisz się lalką, much nie mordujesz?”... kieruje do Orcia hrabia Henryk, tu — ojciec zatroskany dziwaczny zachowaniem ukochanego syna. A co ze wstępem do części trzeciej? Stanowi on bardzo efektowny punkt kulminacyjny — finał całości opowiadającej o życiu rodzinnym Henryka. Wizja burzącego się tłumu, chaosu rewolucji, wizja proroka tej rewolucji („czoło wysokie, przestronne, włosy jednego na czaszce nie masz, wszystkie wypadły stracone myślami (...) broda czarna wieńcem twarz opasuje”) to, według Nurkowskiego wielkie, natchnione prorocstwo Orcia. Scena ta, znakomicie stopniowana dynamicznie i kończąca się wybuchem na ostatnich słowach, robi duże wrażenie (przypominając zresztą prorocstwo księdza Piotra w „Dziadach” ...). Orcio, ofiara opętano przez poezję ojca i fanatycznej matki, przez swe wizje oraz przez aktorstwo Bożeny Adamek-Nurkowskiej, jest najbardziej wy-

nb. identycznie). Wkrótce mówią o bydwaj jednocześnie, każdy zasłużony w swoje racje, co oczywiście wyklucza możliwość porozumienia, wymyślają i ubliżają sobie nawzajem, aż wreszcie po chwili wymownego milczenia, hrabia, obrońca tradycji lakonicznie i bez afektacji oznajmia Pankracemu: „A teraz czas już tobie wynieść z domu mego”.

Zwyczaj się kojarzyć rewolucję w „Nie-Boskiej Komedi” z Rewolucją Francuską. Ale Nurkowski postanowił wydobyc bardzo przecież uniwersalne traktowanie przez Krasińskiego fenomenu rewolucji. Hrabia mówi do Pankracego: „Wiedziałem wszystkie stare zbrodnie świata ubrane w szaty świeże, nowym kołujące tańcem, ale ich koniec ten sam co przed tysiącami lat: rozpusta, złoto i krew”. Bo w każdym buncie ludu dźwięczy wołanie o wolność i równość, o sprawiedliwość i chleb, o ukaranie klasy uprzywilejowanej, czerpiącej zyski z racji zajmowanej pozycji. I w każdym buncie dochodzi do głosu prędzej czy później prostac-